Nro 64.

KURYER LITEWSKI

W WILNIE DNIA 15 SIERPNIA N. S. 1812 ROKU.

POLSKA

GŁOS JO. Xiążęcia Adama Czartoryskiego, Marszałka Seymowego na sessyi d. 28 miany.

Od tey pory, iak odwieczny Twórca przyrodzenia podniósł śluzę, przez którą nieprzerwanie rączym pędem gonią się fale wieków, żadney nie było pewnie (choćbyśmy się zatopili w głębi nayodległeyszey starożytności), którąby w biegu swoim porywała podobny napływ dzieiów nayminiey do możności podobnych, przechodzących okres poięcia, dzieiów wprawiaiących w ostatnie zadumienie, iak ta pora, w którey żyiemy. W niezliczonym tłumie tych cudownych wypadków znaydzie się nienayposlednie godnym zastanowienia i rozpamiętywania ten, który nas do dawney świątyni obrad Narodu niegdyś Polskiego sprowadza, końcem zatrudnienia się wskrzeszeniem zgasłego, i z rzędu żyiących wymazanego ludu. Bóg obrażony snadź grzechami oyców naszych i naszemi, zawsze litościwy iednak, niechcąc śmierci gresznikow, uradził przyzwanie ich do poprawy drogą surowey kary; rzucił więc Naród nasz (dla przeczyszczenia go) w rozpalony tygiel klęsk, nieszczęść i upokorzenia; nasłał tę poczwarę nazwaną wolną elekcyą Królów; pozwolił iey przybrać się w postać bałamutną i łudzącą tey ziemi mieszkańców, która ią wysławiała w ich oczach iako iedyną opiekunkę i twierdzę wolności, swobód, słowem, szczęścia ludu. Niemaiąc ona dosyć na tey przewadze, wprowadziła z sobą do pomocy starszego syna, któremu imie było *Liberum veto*: ten wiódł za rękę młodszego i nayzłośliwszego z całey tey piekielney rodziny, zagubcę nie tylko narodów wszystkich, ale i wszystkiego na świecie: ten znany iest pod imieniem *Anarchii*, czyli *Bezrządu* lub *Nieładu*. Wsparta tedy na tych potomkach ta poczwara, zstąpiła na naszę dziedzinę, niosąc przed sobą puszkę Pandory spiżowaną wszelkim rodzaiem nieszczęść nayokropnieyszych; wytrzęsła ią na głowy pokoleń po sobie idących od śmierci *Zygmunta Augusta*, aż do pory ninieyszey: wystrzęsła ią aż do samego dna, nadziei nawet w niey nie zostawiwszy, która schronienia iuż nie maiąc, wcisnęła się w serca cnotliwych Polaków, i tam zagrzana tą miłością oyczyzny, którey zapał pokolenia pokoleniom przez dwa wieki wraz z życiem przekazywały, przetrwała aż do epoki zniszczenia wraz z imieniem kraiu, możnego z rozległości swych granic, świetnego z rozlicznych i naywybornieyszych przymiotów narodu. Ziemię wydarła przemoc mieszkańcom, ale plemię choć rozerwane, zostało na zawsze. Został w żyłach i w każdey kropli krwi (płynącey z tegoż samego źrzódła) zarod niczém niewytępiony, niczém niezrażoney chęci ożywienia kiedyżkolwiek i skoiarzenia rozpłatanych członków wspólney matki. To nieprzełamane przedsięwzięcie stało się iedynym przedmiotem myśli, usiłowań i poświęcenia się tylorakiego—Zamiar ten kierował każdym krokiem.—Woysko waleczne stawiło czoło nieprzyiaciołom w roku 1792—Nastąpił potém ostatni podział kraiu.—Porwał się Naród i złączył się pod naczelnictwem prawego i cnotliwego Męża, na którego hasło zewsząd gromadziły się iak nayskwapliwiey rozerwane hufce Polskie, bez względu, bez baczności na naywiększe niebezpieczeństwa. Darły się z szablą w ręku wystawuiąc życie w obronie Oyczyzny na boiowych polach. Ale doyrzałości swoiey ieszcze była nie doszła pora, która ich usiłowania uwieńczyć miała. Los nieprzyiazny zniszczył wszystko, prócz sławy i niezrażonego umysłu tych obywateli, którzy zbroyno wysługiwali się Oyczyznie, póki ią posiadali: po iey zaś stracie, iey woysk ostatki rozsypały się po całey ziemi w przedsięwzięciu przymuszenia wszystkich ludów do przyznania, iż godné iest plemię Polskie ciągłey chwały przodków swoich, i że godny iest ich kray powstania z popiołów. Skoiarzyły się tedy Rycerskie roty w owe zawołane Legiie, które pod dowodztwem gorliwych Naczelników swoich dokazywały cuda, nie tylko we Włoszech, ale w Europie całey i w innych ziemiokręgu częściach; dzieliły prace, i przyczyniał się do pomyślności od wieków słynącego przeważnie z czynów woiennych Francuzkiego Narodu. Strumienie krwi toczyli Polacy w iednostaynym zawsze widoku, toiest widoku przekonania świata o tey dowodney prawdzie, że zawsze nieodrodny od przodków swoich Polak, zasługuie na sławę i poważanie przez nieporównaną gorliwość, z którą pała w piersiach każdego miłość i przywiązanie do Oyczyzny; że nigdy nie dopuści naylekszego w tey mierze ostudzenia, że był, iest, i bydź nie przestanie naród nasz walecznym, wspaniałym i tkliwym. Uzna snadź w nas te zalety naydoskonalszy zasług Znawca łów Bohatyr, którego chwała świat cały zaymuie, któremu świat hołd zadziwienia powszechnie składa kiedy zasady powstania Narodu naszego założywszy,, daie przyczynę do pochlebiania sobie, iż wyprowadzi na nich całą budowę, tudzież utwierdzi ią i stałość iey zabezpieczyć raczy.—Ten, co losy świata stanowi, trzymaiąc przez długi ciąg wieków Naród nasz w owym (oczyszczaiącym ze skaz) tyglu klęsk, nieszczęść i upokorzenia, dopuściwszy nawet utłumienie zupełne żywialnych iego duchów, łaskawszy teraz pozwala wierzyć, że się nakłaniać poczyna do litości—Lecz ieżeli z łaskawości i względów okazanych nam świeżo, skłonnieyszym do przebłagania bydź się nam zdaie Bóg Zastępów: ieżeli życzymy usłać sobie drogę do dalszych iego łask: ieżeli odbierać pragniemy świeże coraz (byt nasz utwierdzaiące) dobrodzieystwa; umorzmy w zapomnieniu, i zrzeczmy się dawnych nałogów i dawnych wad, publicznym równie iak i prywatnym sprawom szkodliwych: tećto, słusznie mówić możemy, wtrąciły nas w otchłań błędów, które naszey zguby stały się przyczyną. Natężaymy wszystkie starania nasze, i przez nie rozmnażaymy wszystkie zasługi iemu miłe, a te składać mu w hołdzie niech będzie zawsze naszém zaięciem, potrzebą i chlubą. Niech pała w sercach naszych stale miłość Boga i zakonu iego. Szanuymy Pana w osobach Urzędników Pańskiego domu, Pasterzów i Kapłanów. To upośledzenie duchowieństwa, w tylu względach od czasu nieiakiego wprowadzone, ciągnie za sobą szkodliwe skutki, które niebaczna płochość mimo siebie puszcza, zgłębiać ich nie chce, i ma za nic osłabienie nayszanownieyszych pra-

widel, a stawiaiąc ie w chybnym punkcie zoczenia mędrkowaniem ludzi — Czuymy potrzebę konieczną (gdy się wracamy do życia) odgrzania w sobie ducha narodowości; przestańmy ulegać mniemaniu iakieyś wytworności i temu, co nazywaią pospolicie, żyć i myśleć po modnemu. Zrzeczmy się podrzeźniania niewolniczego obcych narodów; zakładaymy chlubę naszę w tém, ze w żyłach naszych płynie krew zmieszana cnych Narodów Polskiego z Litewskim, spoionych węzłem nierozerwanego pobratymstwa. Alboż niedosyć mamy przyczyn chełpienia się z tego zaszczytu? Czyż moglibyśmy bez żywego poruszenia i zapału myśleć o dawney sławie Przodków naszych, myśleć o sławie świeżo nabytey przez walecznych Rycerzów naszych tak pod oyczystym, iako i pod tylorakiém ziemiokrąg sklepiącém niebem? Czy moglibyśmy od daty szczęścia niepoiętego, w którym Bóg Wszechmocny oddał w ręce Wielkiego NAPOLEONA gałązkę cudotwórczą, którey dotknięciem tyle dokazuie dziwów i zgasłe popioły oyczyzny naszey ożywia: czy moglibyśmy, mówię, oprzeć się uniesieniom ostatniego zachwytu i wstrzymać się od uchylenia nieco zasłony, która ukrywa pasmo sławy i szczęścia, co ie wieki bieżące gotuią dla następnych pokoleń? *Vincemus fata aspera*, za błogosławieństwem tego Pana, który przyrodzeniem włada. Nie obali się ta budowa, która się wznaszać zaczyna na zasadach, tak umieiętną ręką założonych, bylebyśmy nadewszystko wskróś przeszli duchem narodowości. Nie tylko na ziazdach publicznych, lub we dni, uroczystym poświęcone obchodom, lecz w potocznéin życiu i biesiadach współecznych, zwabiaymy się w koło tych przymiotów, tych wylewów wzaiemnych i dobrych chęci ku sobie, tey wspaniałości, tey otwartości uprzeymey oyców naszych, z których tak znakomicie naród nasz słynął; niech obyczaie, niech zwyczaie dawne odkwitną; niech wszystko co nam w oczy wpadnie, przypomina czém, i iakiemi nam bydź należy, a płci obie niech tym tchną duchem, i koło tego ważnego dzieła wspólném usiłowaniem pracuią, zalecaiąc trzymania się prawdziwey, a nie w mylnym albo przesądnym sposobie uważaney narodowości. Nie odstręczam ia, i owszem zagrzewam ziomków moich do czerpania w źrzódłach nauk, i korzystania ze świateł obcych narodów, i ćwiczenia się w tym celu w ich ięzykach, z większą nawet iak dotąd dokładnością. Zbieraymy miody i wosk po wszystkich kwiatach, a wyrabiaymy ie w naszych ulach, i ku naszym pożytkom.—Strzeżmy się tego pilnie i nie dozwalaymy, żeby kiedykolwiek pleśń padła na dawne zasługi, ani też żeby pyłem niepamięci zasypane zostały. Zalewać bowiem smutkiem serce czynnego na urzędach cywilnych obywatela, lub okrytego bliznami i trudem wysilonego żołnierza, lub tego co dowiedzionego męztwa liczne dał dowody, zostawiać w zaniedbaniu; iest to nie tylko niesprawiedliwością, lecz grzechem rządowym, nieodpuszczonym, ciągnącym za sobą nadal skutki szkodliwe, a których szkodliwość często się w porze uczuć daie. Trafunkowy rzut oka na stoiącego tu obok mnie JW. JPana Samuela *Korsaka*, raptem obudził we mnie tych myśli pasmo: stanął mi bowiem na oczach w osobie iego przykład puszczoney w niepamięć rzadkiey zasługi i poświęcenia się: znaydował się ten zacny obywatel w liczbie Posłów obranych na Seym zwołany roku 1773, który przemienił się w owę haniebną i fatalną konfederacyą, stwierdzaiącą nieprawość pierwszego podziału Polski, pozorem zmuszonych uroczystości. Samuel *Korsak* i Tadeusz *Reytan*, Posłowie Woiewodztwa Nowogrodzkiego, zapominaiąc o iawném niebezpieczeństwie, które ich czekało, mężnie wyskoczyli z mieysc swoich, oświadczaiąc, iż nie pozwalaią na utworzenie związku konfederacyi. *Korsak* pierwszey koronney, a *Reytan* Litewskiey laski podniesienie wstrzymali: nie dosyć na tém, nieruszaiąc się z Izby Poselskiey, trwali w niey przez trzy dni i tyleż nocy gorliwi Posłowie Litewscy *Korsak*, *Reytan* i *Bohuszewicz*: nakoniec gwałt przemógł, przymuszonemi zostali do opuszczenia Izby, i życie ledwo unieśli: pozwanemi zostali do Sądow Konfederacyi; wypadł na nich haniebney niesprawiedliwości dekret niestanny, odsądzaiący ich od czci i maiątku. Miała bydź uwieczniona pamięć tak świetnego ich czynu postawieniem w Izbie Poselskiey popiersia *Korsaka* i *Reytana*. Wstyd iest powiedzieć, że ta nagroda ich żarliwości skutku nie miała. Winna iest Oyczyzna poprawę tego zabaczenia, w życiu będącemu *Korsakowi*, winna i pamięci zeszłego *Reytana*, przez względy (w czasie) dla kształcącego się do iey usług równie gorliwych, iego syna. Wołać nie przestanę, że okazanie iawne szacunku istotnym zasługom złożonym Oyczyźnie, iedynym iest śrzodkiem do pomnożenia zapału i chęci nabywania ich. Gdy tę prawdę ogłaszam z przekonania, że (chcąc w każdym dobrze rządzonym kraiu roznażać liczbę i ochotę w obywatelach do przypominania się Oyczyznie przez coraz świeże wysługi), należy słodką wpaiać w nich nadzieię, że dawność czasu nie potrafi spełzić żywości farb, którémi zapisane bydź powinny w reiestrze narodowey wdzięczności. —Gdy ogłaszam tę iarzącą prawdę, czy mógłbym stanąć wbrew własnemu zdaniu, i zamilczeć pochwały wasze, zacne członki, które ciało składacie tak szanownego grona. Ledwo was doszedł głos zwoływaiącego was Króla na mieysce obrad, aliści porywaią się wszyscy na wyścigi, spieszą z nayoddaleńszych mieysc do stolicy. Senator, Poseł, Deputowany, czy miasta czy gminy, leci każdy z niespokoynym pospiechem, i troskliwy, czy tylko na czas zdąży, czy pory cząstkę choć naymnieyszą nie utraci, w któreyby mógł wywiązać się Oyczyznie dopełnieniem swych obowiązków. Nic wstrzymać nie może ich zapędu, ani wzgląd na straty, które z zabaczenia domowych interessów wyniknąć mogą w czasach tak twardych i tym gorszych, im większa iest niedogodność pory, w którey to zwołanie ich zaskoczyło. Na mieyscu obrad stanąwszy, cierpliwa dotrwałość, przykładna iedność, trzyma ich w kupie, iedynie zaiętych ważnością dzieła, od którego los Oyczyzny zawisł.

Wszystkie nayskutecznieysze gromadźmy sposoby dążące do ustalenia wydoskonalenia śrzodków zabezpieczaiących nieodmienną pomyślność Oyczyzny naszey, i wszelkie iednoczmy pomocy do uwieńczenia usiłowań naszych, a któż nam istotnieysze w pracach naszych dostarczyć potrafi, któż osłodzić trudy i łatwemi uczynić, iak ta płeć urocza, która narodu naszego stanowi połowę, tak w Polskich iako i w Litewskich obywatelkach, i którą prawdziwie nazwać możemy chlubą naszą. Rozniosła się wszędzie sława wdzięków i przymiotów waszych; dałyście nieraz dowody przywiązania swego do ziemi, którą babki, matki wasze, i wy same zaludniły Bohatyrami i cnotliwymi obywatelami. Odblask ich chwały, pęki promieni dodaie do waszey świetności: chcieycie poznać siłę wpływu swego, używaycie tego wpływu z pilną bacznością; niech domowe przykłady, niech domowe nauki, ustami matczynemi ciągle w serca młodocianey rodziny waszey wkorzeniaią zapał do cnot wszelkich, i miłość nieugaszoną Oyczyzny, miłość sławy i walecznych czynów wznieciaią: wskrzeszcie owe nieodżałowane rycerskie wieki, w których męztwo w boiu, nierozdzielnie ze wspaniałością, a naygorętszy w potyczce popęd z tkliwą połączał się litością. Wam to przystoi przepisywać prawa obeyścia się w biesiadowém życiu. Niechay te przepisy będą surowe: utrzymuycie obrządki wzaiemnych względów i grzeczności; wstrzymuycie mężczyzn od tey nieobyczayney poufałości i zapomnienia o winném wam poszanowaniu, które aż nadto pannie wszędzie w tych czasach. Nastąpi pewnie prędko w tém odmiana, skoro ci oziębłe zostaną przyięci, co mniey uważnie sprawuią się w tey mierze. Zmarszczenie się czoła waszego niech będzie nay większą karą dla tych, co wyrokom waszym są nieposłusznemi: a urok uśmiechu niech służy za naywyższą nagrodę. Utrzymuycie nadewszystko ducha narodowości, przyswóycie sobie własny swóy ięzyk,

doskonale go posiadaycie, a wszystkich on wtenczas nabędzie wdzięków. Wystawiłem wam tu wizerunek rycerskich wieków; ściśle posłusznemi ich ustawom żyli przodkowie nasi; zakwitną znowu niezawodnie, skoro dzwięk głosu tey płci, które nic się nie może oprzeć, ożyć im każe, a tę ważną przysługę wam będąc winną Oyczyzna, z podwoioną ią radością i rozrzewnieniem przyymie.

z Wilna dnia 12 Sierpnia.

Rapport Vice-Króla o potyczkach dnia 25, 26 i 27 Lipca.

Naiaśnieyszy Panie! Mam honor przesłać W. C. K. Mci rapporta o potyczkach d. 25, 26, i 27 Lipca, do których czwarty korpus, dowodztwa moiego należał—Rozkazałeś W. C. K. M. Neapolitanskiemu Królowi dowodzącemu iazdą udać się z Bieszynkowicz do Witebska, a mnie zaleciłeś oddać pod iego rozrządzenie 8 regiment lekkiey piechoty—Przed Ostrownem spotkał nieprzyiaciela Król neap: i kilkakroć z kawaleryą szczęśliwie uderzył—Blisko 600 ieńców i 8 armat było owocem tey rozprawy—Jrał dywizyi *Delzon* doniosł mnie, że połk 8 kilkakroć chwalebnie walczył—Dnia 26 Król neapolitański otrzymał rozkaz postępować na Witebsk, a ia miałem ciągnąć z dywizyą piechoty dla wsparcia obrotu iazdy—Przed sniadaniem udałem się do Króla neapol: i z nim naznaczyłem godzinę wzaiemnych poruszeń—Rozkazałem 13 dywizyi za iazdą, a zaś 14 dywizyi i gwardyi zaleciłem z tyłu postępować drabinką, o milę—Droga przechodziła przez lasy—Regiment 8 piechoty musiał walczyć z nieprzyiacielem dla otwarcia drogi, którą tamowała piechota ros: — O godzinie 10 z rana, regiment rzeczony wypędziwszy z lasu wszystkich strzelców ros: spotkał nieprzyiaciela uszykowanego na górze, pod zasłoną liczney artyleryi, zabespieczonego z lewey strony gęstą puszczą, którey bez rozerwania szykow przebyć niepodobna było. Jrał *Osterman* z korpusem od dwóch dywizyi piechoty, zaymował to ważne stanowisko.— Rozkazałem Jenerałowi *Delzon*, prowadzącemu 15 dywizyą, uszykować się do attaku, stawiąc połk Kroatów na lewey stronie drogi w linii rozwinięty, Regiment 84 w kolumnę ściśniony, a batalion woltyżerów i regiment 92 na prawey stronie rozstawione w drabinkę batalionami.— Z wielką natarczywością rozpoczął się attak, Kroaci i połk 84 odparli bataliony przeciwne.— Jrał *Huard*, dowodzący tym attakiem, pokazał zdolność równą męstwu swoiemu. Na prawey stronie Woltyżerowie i 92 połk doświadczyli większego oporu; musieli przechodzić lasy, z nich występować i szykować się pod ogniem nieprzyiacielskim, tu z naywiększą siłą działaiącym. Po wielu trudach Jrał *Roussel* wyparł nieprzyiaciela z lasu i stanął na polu, trzeba było całey waleczności żołnierza i oporu woda do uskutecznienia tak trudnego attaku.— Tym czasem srzodek i lewe skrzydło, niewiedząc o oporze nieniu prawego, nie przestały scigać nieprzyiaciela. Rossyanie widząc że ich lewe skrzydło utrzymuie się, ruszyli odwodowe siły na wsparcie prawego, które natarczywey było pędzone. Azatym Kroaci i połk 84 wzaiemnie ustępować musieli i skrzydło podali. Wtenczas Król Neap. ze zwyczayną sobie świetną dzielnością, gdyby błyskawica, uderza z iazdą, i wstrzymuie nieprzyiaciela. Szef batalionu *Ricard*, z kompanią karabinierów, połku 8 rzuca się na czele artyleryi; szef batalionu *Dernay* i kapitan *Bonerdelle*, z rzadką odwagą, utrzymuią kolumnę armat w zupełnym porządku. Tymczasem Jrał Russel wychodzi z lasu; kolumną z 92 pułkiem uderza, i stanowisko zdobywa. Kroaci i połk 84 wsparci przez dwa bataliony z pulku 106, dotąd będącego w odwodzie, odzyskuią pierwsze korzyści. A tak wszystko naprawiono. Opanowaliśmy nakoniec stanowisko tak silnie bronione — Wypocząwszy kilka chwil, zebrawszy roty i na nowo uformowawszy kolumny, zaczęliśmy nową gonitwę, i wkrótce wyparliśmy ze wszystkich stanowisk, iakich tylko starał się bronić nieprzyiaciel. Tym sposobem zbliżyliśmy się o milę do Witebska, i tam o 9 godzinie wieczorem stanęliśmy. W drugiey linii na drodze rozłożyła się dywizya 14. maiąc uważać brzegi *Dzwiny*. Gwardya stanęła z tyłu w prawo względem 13 dywizyi— Dnia 27 W. C. K. M. rozkazałeś, ażeby iazda i 4 korpus daley postąpiły ku Witebskowi. Dnia tego 14 Dywizya stanęła na czele. Generał Brygady *Bertrand de Sivray* wysłany z 18 połkiem lekkiey piechoty i 3 kompaniami Woltyżerów opanował wieś, którą nieprzyiaciel osadzał na prawym skrzydle, a zatém poszedł górami i wszystkie opanował. Reszta dywizyi postąpiła na przód w oczach nieprzyiaciela. Na lewey stronie drogi, uszykowała się artylerya, zgasiła nieprzyiacielską, i zmusiła Rossyan do cofnienia swoiey linii, od brzegow parowu za most spalony. Jenerał *Broussiere*, korzystaiąc z tego poruszenia wstecznego, przeprawił się przez rzekę ze swoią dywizyą, i pod zasłoną silnego ognia artyleryi uszykował swoie połki, w drabinkę, w podwóyne kwadraty. Kwadrat 53 połku był nayblizszy nieprzyiaciela. Jazda Ross: po kilkakroć chciała szarpać kwadraty, lecz ogień i stałość ią zostanowiły. Dwie pierwsze kompanie woltyżerów z 9 połku poprowadzone były przez Kapitanów *Guiau i Savary* na prawe skrzydło nieprzyiaciela. —Jrał *Broussiere* z pochwałą wspomina wszystkie regimenta swoiey dywizyi; mianowicie zaleca Szefa batalionu *Villemain* z połku 53, kapitana *Guiau* z 9 liniowego i Porucznika artylleryi lekkiey *Laguerinai*, który trzykroć został dzidą pchnięty w obronie dział swoich.— Jrał *Delzon* pochwala ranionego Połkownika *Sevret* z 8 połkiem lekkiey piechoty, Szefa batalionu Artylleryi *Dernay*, Szefa batalionu *Ricard* z 8, Szefa batalionu *Poudret de Serre* z 106, Szefa batalionu *Livingston* z 92, Szefa batalionu *Chotard* z 74, kapitana *Desjardins* z 8, i kapitana Artyllery *Bormadel*— Przedstawuię W. C. K Mci etat poniesionych strat przez 13 i 14 dywizyą w tych rozmaitych gonitwach. Lecz stratą naydotkliwszą iest Jrał *Roussel*, który, w nocy, wzięty za nieprzyiaciela został zabity, kiedy W. C. K M obieżdżałeś podsłuchy—Upraszam o względy W. C. K. Mci dla Officerów i żołnierzy, którzy się nayleipiey popisali, oraz dla wdowy i dzieci Jrała *Roussel*—Jestem z nayglębszym uszanowaniem:*Nayiasnieyszy Panie! W C.K. Mci nayprzywiązańszy Syn i wierny poddany: Eugeniusz Napoleon.*

Rapport do Cesarza od Króla Neapol: z Matuszewa dnia 1. Sierpnia 1812.

Nayiaśnieyszy Panie! dnia 24. Lipca wieczorem przybyłem z Połocka do Bieszynkowicz. D. 25. w nocy odebrawszy instrukcye pociągnąłem dla złączenia się z pierwszym korpusem iazdy, i oparcia się wspólnie o Witebsk. *Wice Król Włoski miał nas wspierać. Jenerał Hrabia* Nansouty *ruszył więc z główney kwatery Budziłowa. Złączyłem się z nim w ten czas, kiedy na gorach pod Ostrownem walcząc z nieprzyiacielem, iuż był zdobył dział 8. i swoie pierwsze stanowisko utwierdził. Przednia straż Jrła* Bruyere, *pod dowództwem Jenerała* Piré *śmiało i rostropnie uderzywszy, otrzymała te piękne trofea. Jenerał Osterman przybywszy rano z Witebska z całym swoim korpusem, stanął o kilkaset sążni z tyłu, i piechotę nadstawił! Natychmiast nagle ruszyłem dywizyą* St Germain, *iey brygady w linii rozciągnąłem, i całą artyleryą postawiłem. Potém o 50 sążni postrzegłem regiment dragonow Ross: występuiący z lasu, i formuiący się na prawym boku cudzoziemskiey brygady, z którą w ten czas tam znaydowałem się. W iednym momencie front zmieniono na prawo, uderzono na nieprzyiaciela, złamano, i prawie zupełnie zniszczono. Drugi attak brygady* Piré *pod dowództwem Jenerała Hrabiego* Ornano *nastąpił na grobli, lecz ogień ręczney broni go zatrzymał. Nauczywszy się od ieńcow, że walczyłem z całym korpusem* Ostermana, *rozkazałem dywizyom* Delzon i Broussier *wystąpić na linią. Ruszyłem też na przód dwa bataliony 8. połku lekkiey piechoty, które W. C. K. M. rano oddałeś do moiego rozrządzenia. Postawiłem one koło lasku na lewym skrzydle moim*

będącego. *Miały one wspierać pierwszą brygadę iazdy, którą ogień piechoty mógł zmusić do ustępu. Na widok tego obrótu blisko 3 bataliony Ros: przeszły z lewego skrzydła na przód iazdy moiey, w zamiarze spotkania rzeczonych dwóch batalionow. Zaraz więc na nich uderzyłem, wielką klęskę zadawszy, do ustępu zmusiłem. Chciałem się utrzymać w tym stanowisku, aż do przybycia dywizyi* Delzon, *lecz nieprzyiaciel korzystaiąc z lasu, na moim skrzydle prawym położonego, posłał od 10 do 12 batalionów w proiekcie przewyższenia moiego skrzydła, i zmuszenia tym sposobem do opuszczenia stanowiska moiego. Dwa z tych batalionów wystąpiwszy z lasu, iuż zmuszały brygadę prawą do ustępu. Drugie dwa bataliony iuż były wyszły na lewy regiment kirysierów, i na 9 pułk Ulanow. W iedney prawie chwili te 4 bataliony były napadnione i zniszczone, z lewey strony przez ulanow, a z prawey przez brygadę cudzoziemską. Rzadko kiedy widziałem iazdę biiącą na piechotę z większą odwagą i korzyścią.— Tym czasem przybyła dywizya* Delzona. *Posłałem ią po za Dzwinie na zaięcie stanowiska grożącego z tyłu rossyanom. To iedno poruszenie wstrzymało nieprzyiac ela na prawym skrzydle; natychmiast cofnął swoie bataliony do srzodka na zasłonę rozpoczętego ustępu.— Dwa bataliony, z 8 pułku lekiey piechoty, statecznie odpierały attak piechoty nieprzyiacielskiey, i zasłaniały front moiey linii. Artyllerya naywiększą klęskę zadała nieprzyiacielowi: dała ognia przeszło 1500 razy opół wystrzału. — Otoż Nayiasnieyszy Panie! wierne opisanie potyczki pod Ostrownem, którey owocem iest 8 armat zdobytych, od 6 do 700 ieńców uziętych, i od 5 do 6000 Rossyan zabitych, lub ranionych. W. C. K Mść mogleś osądzić o stracie nieprzyiaciela, kiedyś przeieżdzał poboiowisko — Listem moim, pisanym z placu bitwy doniosłem W. C. K Mci o pięknym popisaniu się Jrałów kieruiących temi attakami: w rapportach tu przyłączonych znaydzie W. C. K Mść imiona mężnych szczególniey celuiących. Niech W. C. K. Mść pozwoli prosić o nagrody sprawiedliwie zasłużone. Winienem szczególnieysze pochwały Jrlowi Hrabiemu* Belliard *który był we wszystkich attakach, i mnie naydzielniey pomogł we wszystkich obrotach. Winienem też wymienić domownikow moich i prosić dla nich o względy.— Mam honor prosić W. C. K Mści o Porucznikowstwo dla JP. Bertier podpor: w 16 pułku strzelcow konnych, który był w attaku poprowadzonym przez Jrała* Ornana *i pierwszy upadł na działa, officerowie bardzo go zalecaią Jestem W. C. K. Mści przywiązanym bratem* Joachim Napoleon.

Drugi Rapport Król Neapol: do Cesarza d. 2 Sierp:

Nayiaśnieyszy Panie!

W nocy z dnia 25 na 26 Lipca odebrałem depasze W. K. C. Mći, zalecaiące rozpoznać nieprzyiaciela z artyleryą i dywizyą Grła *Delzon*. Ruszyłem więc cały pierwszy korpus iazdy odwodowey i dwa bataliony 8 półku letkiey piechoty; z tyłu poszła dywizya *Delzon*. O milę od Ostrowna przednia straż moia spotkała tylną nieprzyiacielską Stali Ruscy za parowem przepadzistym z znaczną siłą piechoty i artyleryii, zasłonieni z przodu i bokow przez gęste lasy. Za zbliżeniem się odezwały się działa. Dwa bataliony poszły naprzód dla wstrzymania piechoty, przed którą czoło iazdy iuż cofać się zaczęło. Tym czasem przyszła dywizya *Delzon* i zakończyła rolę iazdy. Po uczynionych przez Vice-Króla przygotowaniach, ruszono przeciwko nieprzyiacielowi i parow przebyto. Brygada iazdy cudzoziemskiey poszła w górę *Dzwiny* zasłaniaiąc lewe skrzydło nasze. Druga część dywizyi ciągnęła drogą, gdy tym czasem Vice-Król odpierał piechotę ros. Kiryssyerowie zostali się za parowem. Artyleryą ustawiono w baterie. Wielka puszcza zasłaniała moie skrzydło prawe, a liczne wzwiady obiaśniały. Z wielką dzielnością pędzono nieprzyiaciela od parowu aż do drugiego stanowiska, gdzie miał rezerwę. Stąd wzaiemnie naprowadził nas do rowu. Odparliśmy raz drugi, lecz i powtórnie z natarczywością nas pędził. Postrzegłszy w szeręgach zamieszanie, rozkazałem kawaleryi uderzyć na kolumnę piechoty, zuchwale ciągnącą przez równinę. Dzielni polacy wpadli w ten czas na moskiewskie hufce: żaden człowiek nieumknął, żaden nieposzedł w niewolą: wszyscy polegli, niedobitki aż w lesie ścigani, śmierć znaleźli. Natychmiast uderzono w bębny do attaku: wszystkie kwadraty batalionowe piechoty, tudzież Jrał *Girardin* prowadzący bataliony na lewym skrzydle, za danym rozkazem front zmieniły na prawo i ruszyły na wielki gościniec w tył nieprzyiacielowi: toż samo uczyniły bataliony iego dywizyi. Jnrał *Pire* z 8 pułkiem huzarow udał się w prawo, i silnie uderzył na lewe skrzydło nieprzyiacielskie; lecz rowy i lasy, opóźniaiąc iego postęp, zbawiły nieprzyiaciela. Cała dywizya poszła za tym półkiem na gościniec. Jazda występowała przez pagórki przed 5 czy 6. pułkami iazdy, do których z armat strzelać kazano. W tém stanowisku zastałeś mię W. C. K. Mść i dałeś rozkaz ścigania nieprzyiacioł, odprowadziłem więc ich przy odgłosie bębna nad rów o 3 czwierć mile od *Witebska*. Oto, Nayiaśnieyszy Panie! opis rozprawy d. 26. w którey podług doniesień wszystkich ieńcow i zbiegow, nieprzyiaciel miał doświadczyć większey klęski aniżeli wczora. Smiało można liczyć od 2500 do 3000 zabitych. Liczba ranionych daleko większa. W. C. K. Mści nie straciłeś prawie żadnego człowieka — Powinienem ieszcze donieść W. C. K. Mść że Jenerał *Belliard* okazał w tym dniu nowe dowody męstwa i poświęcenia się. Jemu winniśmy zachowanie części artyleryi dywizyi *Delzon*. Kapitanowi *Ferreri* z 8 pułku huzarow kula nogę urwała. Jnrał *Ornano*, o którym w pierwszym raparciu moim z pochwałą pisałem, pokazał tęż samę odwagę d. 26 z iaką dokazywał d. 25. Jnrał *Giradin* Półk: *Fláhaut* i Kap: *Lecouteux* Adiutanci Xcia *Neuchatel*, Adiutant odwodzący Barelli, Szef batalionu dowódzca 8 pólku lekkiey piechoty zasłużyli na względy. Nie będę zalecał innych Officerow z korpusu Wice Króla, bo zapewne musiał dać rapport osobny. Wszyscy Adiutanci moi okazali zwyczayną odwagę. Móy Koniuszy *Carafja* i *Campomel* ani na moment nieopuścili mnie w obydwuch rozprawach. O gonitwach d. 27 nic niepowiem W. C. K. Mci, ponieważ wszystko sam widziałeś; i ia nic więcey nierobiłem, oprócz spełnienia iego rozkazow. Jestem etc podpisano.

Joachim Napoleon.

Zagrzani szlachetną miłością Oyczyzny powodowani niemniey wdzięcznością ku wskrzesicielowi narodu, Wielkiemu NAPOLEONOWI, znaiąc przytém, że ofiarami i osobistém poświęceniem się wypłacić mu się można; Jmość Pan Onufry Sulistrowski podporucznik strzelcow z batalionu Litt: dwudziestu ludzi umundurowanych należycie, i zbronią, wystawić smoim kosztem i do miasta Słucka doprowadzić ofiaruie; również Piotr Pietliński porucznik trąb dziesięć na tenże batalion sporządził i oddał, a porucznik Gaspar Kozieł na dalsze rekwizyta tegoż batalionu czer: złł: dziesięć zaliczył: aby przeto te czyny tym chwalebnieysze, że nad możność uczynione, niekryły się w milczeniu, z uczuciem nayżywszego ukontentowania do powszechney przez Kuryera Litt: podaię wiadomości. Pułkownik i dozorca 1go batalionu strzelców Lit:

Józef Hrabia Corvin Kossakowski.

Z Prużany 11 sierpnia.

Odcięte dywizye z korpusu Xcia *Bagracyona*; pod dowodztwem Jnrła *Tormansowa* i *Kaminskiego* będące; też same, które zuchwale poszedłszy na *Kobryń*, usiłowały przerznąć się; nim przeszły *Jasiołdę* napadnione przez Xcia *Schwartzenberg* i Jrła *Regnier* dowodców woyska Austryackiego i Saskiego, pobite w przeprawie przez rzekę pod Prużaną, porażone w wąwozach pod Klepnem; ratuią się ucieczką. Za pierwszą wiadomością o postępie woyska austr: uciekły wszystkie podiazdy wysyłane z lewego skrzydła. Nieład i zamieszanie panuią w całém woysku.

D A N I A

Z Koppenhagi 27 lipca

JP. *Forbes* umocowany od *Stanów ziednoczonych* Minister przy dworze naszym, doniosł urzędowie o wypowiedzeniu woyny Brytanii W. przez Amerykę północną. Jeden bryg amer: zawinął do tego portu a drugi wypłynął, niosąc na morze baltyckie tę wielką wiadomość wszystkim okrętom swoiego narodu.